



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 43 (738) 29 października 2017 r.

1 listopada

Uroczystość Wszystkich Świętych



„Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?”

Zwróćmy uwagę na zwrot jakim do Pana Jezusa zwraca się uczoney w Prawie: „Nauczycielu!” Sam był człowiekiem wykształconym, uczonym, ale w pewnej kwestii szuka odpowiedzi u Kogoś bardziej kompetentnego, mądrzejszego. Jeden człowiek nie może wszystkiego wiedzieć. Tu pomijam już intencję z jaką zwracał się do Jezusa ów uczoney w Prawie. Należy przypuszczać, że znał całe Prawo, czytał i komentował Pięcioksiąg. Kim jest nauczyciel według Pisma Świętego? – zapytajmy.

Nauczycielem jest ten, który został powołany, aby obwieszczać wolę Bożą i prowadzić do poznania prawdy, dla pouczenia: „Pan rzekł do Mojżesza: „Wstąp do Mnie na górę i pozostań tam, a dam ci tablice kamienne, Prawo i przykazania, które napisałem, aby ich pouczyć” (Wj 24,12). – „Dopóki żył Zachariasz, który go uczył bojaźni Bożej, szukał on Pana, a jak długo szukał Pana, Bóg mu szczęścił” (2 Krn 26,5). Nauczyciele, którzy są mądrzy, zostaną uhonorowani, nagrodzeni: „Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze” (Dn 12,3). Pojęcie uczonego w Prawie bądź też w Piśmie dobrze ujmuje Księga Ezdrasza: „A oto odpis dokumentu, który król Artakserses wręczył Ezdraszowi, kapłanowi i uczonemu, znawcy słów przykazań Pana i Jego ustaw dla Izraela” (7,11). Uczony w Prawie miał za zadanie objaśnianie Starego Testamentu, aby było lepiej rozumiane i przyswajane. Z czasem ta interpretacja Pisma Świętego nabrała tak drobnych przepisów, że sam Pan Jezus toczył walkę z uczonymi w Piśmie (Mt 7,1-6; 23,23-36; Mk 2,1-12; 2,23-28; 3,1-6). Nauczycielem był m. in. św. Jan Chrzciel, św. Paweł jako nauczyciel pogan, któremu Pan dał „rozumienie we wszystkim” (2 Tm 2,7), podobnie jak i jego uczni-

wi św. Tymoteuszowi. To Paweł głosił „zdrową naukę” (1 Tm 1,10).

Nauczycielem wyjątkowym, najważniejszym, najmądrzejszym, był Jezus Chrystus. To On budził respekt wszystkich, którzy się z Nim spotykali, choćby – przewrotnie – aby wystawić Go na próbę. Jego kompetencje, oprócz głoszenia nauki o Królestwie niebieskim, były o wiele szersze. To Jezus uzdrowiał chorych na duszy i ciała, wskrzeszał umarłych i wreszcie nauczał w synagogach: „I obchodził Jezus całą Galileę, nauczając w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu” (Mt 4,23). Taka działalność, uzdrawianie i nauczanie, przyniosła Jezusowi szeroki rozgłos: „A wieść o Nim rozeszła się po całej Syrii”. Jezus nauczał często, codziennie, co sam wyznaje: „Codziennie zasiadałem w świątyni i nauczałem” (Mt 26,55). Naukę o królestwie niebieskim głosił wobec tłumów ludzi i wobec swoich uczniów, jak to urocząście wybrzmiewa w Kazaniu na Górze: „Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami” (Mt 5,1-2). Owo Kazanie na Górze to konstytucja o królestwie niebieskim, najbardziej istotne zasady dotyczące życia chrześcijańskiego. Jezus podczas wygłaszania tego Kazania „usiadł”. Innym razem nauczał „stojąc”: „Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać” (Łk 4,16). Różnie, różni ludzie, zwracali się do Jezusa. W dzisiejszej Ewangelii mamy zwrot „Nauczycielu” (Mt 22,36; por.: 8,19; 19,16). Dwaj uczniowie pytają: „Rabbi! – to znaczy: Nauczycielu – gdzie mieszkasz?” (J 1,38). Piotr na Górze Przemienienia mówi: „Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy”

(Mk 9,5). Judasz zwraca się do Jezusa przez „Rabbi”: „Czy nie ja, Rabbi?” (Mt 26,25), chcąc się fałszywie upewnić czy to naprawdę chodzi o niego, który ma Go zdradzić. Niewidomy pod Jerychem, Bartymeusz, z głębi swego serca i bezsilności, woła: „Rabbuni, żebym przejrzał” (Mk 10,51). To „Rabbuni” znaczy tyle co „Mój Mistrzu”. Tym słowem zwraca się do Jezusa Maria Magdalena w poranek wielkanocny: „Rabbuni, to znaczy: Nauczycielu! (J 20,16). To zwrot bardzo serdeczny, kordialny, pełen uznania i szacunku. „Nauczycielem” nazywa Pana Jezusa Nikodem, który przyszedł do Jezusa nocą na ważną dla siebie rozmowę: „Rabbi, wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel. Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie ty czynisz, gdyby Bóg nie był z Nim” (J 3,2). W tych słowach pełnych najwyższego uznania kryje się wielki szacunek dla Jezusa i uznanie dla Jego dokonań. Nawet faryzeusze uznawali wielkość Jezusa, Jego niezwykłość, skoro zdobyli się na takie stwierdzenie: „Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Na nikim Ci też nie zależy, bo nie oglądasz się na osobę ludzką” (Mt 22,16). Bezstronność, to wielka zaleta nauczyciela!

Szczególnym szacunkiem darzyli swojego Nauczyciela Jego uczniowie, jak wtedy, kiedy przygotowywali Paschę (Mt 26,17-19); „Wprawilo to wszystkich w zdumienie i mówili między sobą: „Cóż to za słowo? Z władzą i mocą rozkazuje nawet duchom nieczystym, i wychodzą” (Łk 4,36), powiedzieli uczniowie po uzdrowieniu opętanego. Więź między uczniami a Jezusem zacieśniała się w każdej sytuacji, szczególnie w chwili zagrożenia, jak podczas burzy na jeziorze (Mk 4,35-41), czy podczas cudu rozmnożenia chleba (Mk 30-44), a także podczas uroczystego wjazdu do Jerozolimy (Mk 11,1-11).

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	W blasku świadectwa Świętych 13
	Święci z naszych witraży 4	Lectio divina 14
	BŁOGOSŁAWIENSTWA 7	Intencje 15
	Czyścić 10	Ogłoszenia 16
	Św. Jan Paweł II patronem Akcji Katolickiej w Polsce 11	

Nauczanie Jezusa różniło się jednak od nauczania uczonych w Prawie czy faryzeuszów. Różnica była tak wyraźna, że Jezus przez nauczycieli Prawa został znienawidzony. Efekt tego był taki, że szukali okazji, aby Go zgładzić. Była to już śmiertelna nienawiść. „Nauka Jezusa porządkowała życie jasnym spojrzeniem na Boga i bliźniego (Mt 22,37-39 i in.) oraz wzywała do praktycznego opowiedzenia się za lub przeciw woli Bożej. Niosła więc z sobą w pierwszym rzędzie nie pouczanie, lecz występowała raczej jako zwiastun królestwa Bożego, ponieważ czas się wypełnił (Mk 1,15). Jezus przemawiał, mając za sobą moc Ducha Świętego (w. 22; Mt 7,29) i przeciwstawiał dotychczasowym interpretatorom Pisma, Jego „a Ja wam powiadam” (Mt 5,21-48). To, co w Jego wystąpieniach i nauczaniu było prawdą niezwykle, wynikało z samej Jego osoby: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6)¹. Za wyjątkowością

Jezusa przemawia to, że jest Synem Bożym, że został namaszczony Duchem Świętym, dlatego mógł i może domagać się zdecydowanego i całkowitego pójścia za sobą. On stale budzi podziw i zdumienie, a Jego nauka nigdy się nie dewaluuje. Sam określił jakie winno być nasze odniesienie do Niego, jako Nauczyciela: „Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się *Rabbi*, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel” (Mt 23,8). Tym Nauczycielem jest On sam!

Co nam pozostaje? Jesteśmy w szkole Chrystusowej. Nauczyciele szkół, do jakich chodziliśmy, zadawali nam wiele zadań do odrobienia. Każde wypracowanie pokazywało na co nas było stać. Różne padały oceny. Jedno warto zapamiętać: warto się uczyć! Uczyć się, to uważnie słuchać nauczycieli, to sumiennie wypełniać uczniowskie obowiązki. Odnieśmy to do szkoły Chrystusowej. Jezus stawia nam wymagania moralne. Zostawił

nam swoją Ewangelię i oczekuje w jakim stopniu przyjmujemy jej zasady. Zostawił nam Kościół święty, który jasno określił w co należy wierzyć. Jakimi jesteśmy uczniami w szkole Chrystusowej, w szkole życia? Tu wywiadówek nie ma, aby się podciągnąć w nauce, bo rodzice nakrzyczą, zmobilizują, tu samemu trzeba ocenić siebie przez dobrze ustawione sumienie. Czy masz wrażliwe, delikatne, prawe, dobrze ustawione sumienie? Popracuj nad sobą! Popraw się, jeśli istnieje konieczna potrzeba. Nie odkładaj niczego „na potem”, bo może braknąć Ci czasu. Słuchaj Nauczyciela.

Ks. Andrzej Skiba

¹ F. Rienecker, G. Maier, Leksykon biblijny, Redakcja naukowa wydania polskiego Waldemar Chrostowski, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2001, hasło: Nauczyciel, s. 525 n.

Misjonarz, o. Piotr z Zahutynia w Sanockiej Farze



Święci z naszych witraży

BŁOGOSŁAWIONY KSIĄDZ JERZY POPIELUSZKO

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy pątnikami do kościoła św. Stanisława Kostki, na Żoliborzu, aby zapoznać się bliżej z błogosławionym Jerzym Popiełuszką. Jest to tym bardziej uzasadnione, że we wrześniu 2017 roku, obchodziliśmy siedemdziesiątą rocznicę urodzin Błogosławionego. Posłużę się relacją z pielgrzymki z roku 2006, którą zorganizowali pracownicy SPGK. W naszym kościele widnieje witraż ufundowany przez ks. prałata Adama Sudoła. W *Księdze Inwentarzowej* naszej Parafii, widnieje taki wpis: „W oknach prezbiterium mieszczą się dwa witraże: święty Michał i święty Tadeusz, fundacji H.E. Rudaków i K.M.E. Słuszkiewiczównych, wykonane za probostwa ks. Antoniego Porębskiego. Dwa wysokie okna w transepcie zdobią witraże z wizerunkami świętego Józefa i Matki Boskiej, pochodzące najprawdopodobniej z czasów probostwa ks. Franciszka Matwijkiewicza. W 1994 roku, dzięki staraniom ks. prałata Adama Sudoła, wstawiono w nawach bocznych cztery nowe witraże: Św. Brat Albert, ks. Jerzy Popiełuszko, Bł. s. Faustyna¹ oraz Św. Maksymilian Kolbe. Najnowsze witraże według projektu Macieja Kauczyńskiego wykonała pracownia witraży Karola Paczki z Krakowa. Nad chórem usytuowany jest jedyny, okrągły witraż z przedstawieniem św. Cecylii, ufundowany przez ks. Antoniego Porębskiego”² Warto więc dokładniej zapoznać się z tym niezwykłym kapłanem, jakim był ks. Jerzy³. Tę pielgrzymkę relacjonowałem na łamach naszej gazetki parafialnej „Góra Przemienienia”, a dziś jeszcze trochę dodaję choćby w związku z rocznicą urodzin tegoż Błogosławionego. Dla lepszego i pełniejszego zrozumienia życia i działalności bł. ks. Jerzego, odwołam się do tła historycznego, aby w nim umiejscowić życie Błogosławionego. W tym przypadku ukazanie ówczesnych realiów jest konieczne⁴. Rozważanie to dedykuje ks. Waldemarowi Gawronowi, który prawie zawsze w Modlitwie eucharystycznej wymienia jego imię.

Starsi pamiętający czasy realnego komunizmu i zdają sobie sprawę z za-

grożeń jakie ten system sprowadzał dla życia Kościoła, jak wielkim był zagrożeniem. Dla komunistów Kościół był wrogiem, z którym należało walczyć. Ta walka przybierała różne oblicza, zależnie od zagrożenia jakie w mniemaniu komunistów wносił Kościół w życie społeczeństwa. Nie udało się zepchnąć Kościoła do zakrystii, zminimalizować jego wpływu na życie obywateli mimo różnych dotkliwych szykan i sztabu ludzi o judaszowym podejściu. Nie znaczy to, że Kościół nie ponosił wielkich ofiar, kiedy to – najczęściej tak się kończyło – „nieznani sprawcy” dokonywali zbrodniczych podpałek czy mordowania niewygodnych dla nich księży: Niedzielak, Suchowolec, Zych, czy najbardziej znany – ks. Jerzy Popiełuszko. Był on kapłanem, jak czasem się mówi, szeregowym, wikariuszem, a nawet rezydentem w parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, w Warszawie, który miał odwagę w sposób głęboko przemyślany i spokojny, mówić prawdę, który mimo knebla cenzury nie wahał się korzystać z wielkiego daru wolności słowa.

Ks. Jerzy Popiełuszko urodził się we wsi Okopy, na Podlasiu, w dniu 14 września 1947 roku, jako syn rolników. Był chłopcem, uczniem, o średnich zdolnościach, ale bardzo ambitnym. Patrząc nawet na jego zdjęcie wiadać, że był człowiekiem myślącym, refleksyjnym, kochającym chyba samotność. Po maturze, w roku 1965 wstąpił do warszawskiego seminarium duchownego. W latach 1966 – 1968 odbywał służbę wojskową, gdyż władze komunistyczne wcielały kleryków do armii, koszarując ich w specjalnych jednostkach, gdzie byli poddawani ideologii marksistowsko – leninowskiej, aby w ten sposób odciągnąć ich od zamiaru poświęcenia się na służbę Bogu i Kościołowi. Niektórzy z moich kolegów byli z nim w jednej jednostce, w Bartoszycach. Mimo szykan jakie przechodził w wojsku dlatego, że

był klerykiem, wrócił do seminarium, i w roku 1972 przyjął święcenia kapłańskie, których mu udzielił ks. Prymas, Stefan kardynał Wyszyński, dziś tak-



że Sługa Boży. Na swoim prymicyjnym obrazku napisał znamienne słowa, które – jak się potem okazało – stały się jego życiową dewizą pasterską: „Posyła mnie Bóg, abym głosił Ewangelię i leczył rany zbolełych serc”. Posługę kapłańską pełnił w kilku parafiach. Nie mając odpowiedniego zdrowia, Ksiądz Prymas wyznaczał mu odpowiednie dla jego możliwości i sił placówki, jak duszpasterstwo akademickie czy Służby Zdrowia. Od 20 maja 1980 roku podjął pracę w parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, w Warszawie. Tu, od samego początku, zaangażował się w Duszpasterstwo Ludzi Pracy.

Wkrótce został mianowany także diecezjalnym duszpasterzem Służby Zdrowia. Kiedy zaistniała potrzeba duszpasterstwa wśród pracowników Huty Warszawa, ks. Jerzy, mimo swoich obaw, został do tego wydelegowany. Hutnicy przyjęli go bardzo życzliwie. Od tego czasu spotykał się z nimi regularnie, odprawiając dla nich Msze święte, spowiadając, spędzając długie godziny na rozmowach i dyskusjach. Zorganizował dla nich cykl wykładów poświęconych różnym dziedzinom życia, sprowadzał odpowiednich fachowców, a sam prowadził dla nich katechezę. Wiele wykładów było z historii Polski, z literatury, społecznej nauki Kościoła, prawa czy ekonomii. Ci robotnicy mieli nawet specjalne indeksy i zdawali egzaminy. 25 kwietnia 1981 roku w sposób bardzo uroczysty, na prośbę ks. Popiełuszki i hutników, ks. bp Zbigniew Kraszewski, poświęcił sztandar „Solidarności” Huty Warszawa. Po wprowadzeniu stanu wojennego dla internowanych, pozbawionych pracy i środków utrzymania, organizował pomoc charytatywną w postaci rozprawdzanych darów. Często odprawia Msze święte za Ojczyznę i głosi patriotyczne kazania, na które przychodzą wielkie rzesze ludzi. Przypomina zasady Ewangelii i podaje zasady społecznej nauki Kościoła dotyczące życia społeczeństwa. Rozpoczyna pielgrzymkę Ludzi Pracy na Jasną Górę. Ta pielgrzymka trwa po dziś dzień. Na Jasnej Górze, w trzecią niedzielę września, gromadzą się rzesze robotników, aby przypominać sobie czym jest etos pracy, a także wspominać swojego bł. Kapelana⁵.

Wokół jego skromnej osoby zaczyna zacieśniać się ubecka pętla. Bywa szykanowany, zastraszany, jego mieszkanie jest przeszukiwane, a nawet podpalane, zostaje zniszczony jego samochód, dwukrotnie uczestniczy w podejrzanym wypadkach drogowych, które sprawiają wrażenie wcześniej przygotowanych. Władze komunistyczne ślą monity do Prymasa, że wystąpienia ks. Popiełuszki „godzą w interesy PRL”. Pomyślmy: tu jeden, skromny kapłan, a tam cała machina propagandowa, cały ubecki system, czują się zagrożeni! Od stycznia do czerwca 1984 roku, ks. Jerzy aż trzydzieści razy był przesłuchiwany przez prokuratora. Oskarżany, aresztowany,

amnestionowany... Szczególnie brutalny w swoich wypowiedziach był ówczesny rzecznik prasowy Jerzy Urban, który judził w fałszywym świetle ukazując działanie tego kapłana.

Przyszedł ostatni dzień w życiu ks. Jerzego: 19 październik 1984 roku. Udał się do Bydgoszczy, do kościoła Świętych Polskich Braci Męczenników, gdzie odprawił Mszę świętą i podczas rozważań różańcowych głównie dla ludzi pracy, modlił się: „Abyśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzdy odwetu i przemocy”. Tego samego wieczoru postanawia wracać do Warszawy. Jego samochód prowadzi kierowca Waldemar Chrostowski. Pod Toruniem funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa (parodia: „służba bezpieczeństwa”) zatrzymują samochód, a kierowca zostaje zmuszony do oddania kluczyków i pójścia do milicyjnego radiowozu, gdzie zostaje skuty kajdankami. Grzegorz Piotrowski i Waldemar Chmielewski zmusili ks. Jerzego do wyjścia z samochodu, uderzeniem w głowę ogłuszyli go, zakneblowali mu usta i wrzucili do bagażnika. W czasie jazdy samochodem Waldemar Chrostowski jako kaskader wyskakuje z samochodu i rozpaczliwie szuka pomocy. Ks. Jerzy został poddany bardzo wymyślnym torturom, łącznie z przywiązaniem jedenastokilogramowego worka z kamieniami i z zaciskającą się przy każdym ruchu pętlą na szyi, aby poszedł na dno Wisły, na zaporze we Włocławku. Potem okazało się, że twarz ks. Jerzego była bardzo mocno zmasakrowana; trudno było go rozpoznać.

Pogrzeb odbył się 3 listopada 1984 roku, w kościele św. Stanisława, na który przybyło około 700 tys. głównie ludzi pracy. Został pochowany kapłan, świadek Prawdy, której jednak nie można unicestwić.

27 grudnia 1984 roku rozpoczął się proces morderców ks. Jerzego Popiełuszki: Grzegorza Piotrowskiego, Waldemara Chmielewskiego i Leszka Pękali. Dziś już wszyscy są na wolności. Był to raczej sąd nad Popiełuszką, a nie nad bandytami. Pamiętam oskarżenia, oszczerstwa rzucane przez butnego Piotrowskiego na Kościół, na niektórych biskupów, w tym na naszego ks. biskupa Ignacego Tokarczuka. Prawdę o mocodawcach tej okrutnej zbrodni kryją archiwa bezpieki, a także ukła-

dy koleżeńskie, gdyż proces był stroniczy i bardzo krętacki.

Kościół św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, w Warszawie, mocno wpiął się w narodową świadomość ze względu na pracę przy tej świątyni, bł. ks. Jerzego Popiełuszki. W niewielkim informatorze czytam: „Kościół pw. św. Stanisława Kostki to prawdziwa ostoja wiary i polskości. Tu nauczał ks. Jerzy Popiełuszko, męczennik za wiarę. Tu też już od lat odprawiane są Msze św. za Ojczyznę, a ściany świątyni pokrywają tablice upamiętniające poległych w walkach o niepodległość Polski”. Na dziedzińcu kościoła krzątają się bardzo uprzejmi przedstawiciele parafii, aby zająć się każdą grupą tam przybywającą. Wchodzimy do kościoła na krótką modlitwę. Na jednej z plansz poświęconej ks. Jerzemu, znajdującej się w bocznej nawie, czytamy: „Ofiary z Twojego życia nie zmarnujemy, a Twoją ideę miłości będziemy nieść ku niepodległej Polsce. Ty uczyłeś nas jak miłować Boga i Ojczyznę” – Księdzu Jerzemu Popiełuszcze Solidarność Podkarpacie. Jako naczelną zasadą życia tego Kapłana, a przekazywana niezmordowanie przez niego, została zamknięta w słowach wypowiedzianych przez Jana Pawła II: „Aby z tej śmierci wyrosło dobro”. To tak pasuje do idei biblijnej wyjętej z Listu św. Pawła do Rzymian, którą powtarzał ks. Jerzy: „Zło dobrem zwyciężaj”.

Najważniejszym punktem naszego tam pobytu było zwiedzanie Muzeum, które jest poświęcone temu wielkiemu kapłanowi. Podzieleni na dwie grupy, uważnie wpatrujemy się w poszczególne plansze obrazujące życie i działalność ks. Jerzego oraz kontekst historyczny, który odsłaniają kolejne plansze, czasopisma, broszury, filmy... Mam wrażenie, że jest to przyspieszony kurs ojczyściej historii z lat komunistycznego zniewolenia, nakładający Narodowi pęta ograniczające jego wolność. Sale wystawowe zostały podzielone na okresy związane z życiem ówczesnie Sługi Bożego, a dziś Błogosławionego, noszą tytuły: W cieniu PRL-u, Korzenie, Żołnierski różaniec, Dar kapłaństwa, Niebo runęło nam na głowy..., Golgota, Odszedł pasterz dobry, Pomnażanie Dobra, Chrześcijaństwo prowadzi ku Zmartwychwstaniu. Nad tym projek-

tem pracował cały sztab ludzi, którzy niejako wypracowali szkic historii Polski oraz życia i duszpasterskiej posługi ks. Jerzego. Wystarczy wziąć do ręki krótki informator „Krzyż stał się nam Bramą”. Przed wejściem do tego Muzeum, przez Bramę – Krzyż, witał nas uśmiechnięty z dużego zdjęcia sam Gospodarz, ks. Jerzy, gdzie na drzwiach plebańskich widnieje napis: K + M + B 1983. A pani Barbara, nasza przewodniczka mówiła:

Był duszpasterzem dziesięciomilionowej rzeszy robotników. Chciał nam zostawić świadectwo, jak mamy walczyć o prawdę, wolność i pokój. Urodził się na wsi białostockiej, Okopy, 14 września 1947 roku. Jest to dzień Podwyższenia Krzyża, dzięki czemu możemy powiedzieć, że krzyż już od urodzenia wpisał się w życie Jerzego. Pomnik na jego grobie jest w formie krzyża. Taki sam krzyż – pomnik prowadzi nas do sal wystawowych. Jest to krzyż wycięty w ścianie, przez który przechodzimy! To brama do Muzeum. Czasy, w których żył ks. Jerzy Popiełuszki, to czasy Polski Ludowej. Żył przecież w latach 1947 – 1984. Był to czas, kiedy władza ludowa już się utrwaliła i przystąpiła do zdecydowanego ataku zmierzającego do wykorzenienia wiary z serc Polaków oraz do zniszczenia Kościoła, jako największego wroga komunizmu (w mniemaniu władzy). Władza ta obok jawnych zasad opierała się także na tajnych współpracownikach, na Służbie Bezpieczeństwa. Jej specjalna komórka miała za zadanie inwigilowanie działalności ludzi Kościoła. Wszyscy, którzy wydawali się niewygodni władzy, mieli zakładane teczki, na które tam patrzyliśmy. Szczególną grupę stanowili księża i klerycy. Wielu z nich było bardzo ściśle obserwowanych i na ich temat były gromadzone dokumenty ukazujące w niekorzystnym świetle ich morale i przydatność do kapłaństwa. Władza była okrutna. W roku 1956 ówczesny premier, Józef Cyrankiewicz, w czasie Powstania Czerwcowego, mówił: „Każdy prowokator czy szaleńiec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie”. Jeszcze w latach osiemdziesiątych, generał Wojciech Jaruzelski, który przecież witał Jana Pawła II, mówił, że „Kościół to garb, z którym

trzeba jakoś żyć”. Czasy komunistyczne pokazały, że Polacy nie chcą się podporządkować narzuconej, obcej ideologii, nie pozwolą się zniewolić. Symbolem władzy i braku wolności słowa, były ocenzone książki, artykuły, a do publicznej wiadomości mogło przedostać się tylko to, czego życzyła sobie władza. Był i czas biedy, czas „kartkowania” czyli przydzielania podstawowych artykułów codziennego użytku, na kartki. Kartka dokładnie określała ilość zakupu co do danego towaru, np. cukru czy cukierków, czekolady... Były to kartki dawane na każdy miesiąc. Towar – jak mówiliśmy – rzucali, tak po trochu, a wszystko trzeba było wystać w długich kolejkach, wszystko trzeba było zdobywać. Jeśli młodzi chcieli się pobrać, to na zakup obrączek musieli mieć pozwolenie. To zniewolenie Narodu obrazuje ciężka, choć już częściowo wyłamana, krata, zamknięta na klucz, którą lud rozrywa, szukając wolności, samodecydowania. Tak już było od roku 1944. A potem przyszły kolejne lata: 1956, 1968, 1870, 1976, 1980... Przeciwko ludowi, który żądał chleba, wolności i prawdy, władza na ulice miast wytoczyła czołgi, wojsko, milicję, oddziały zomowskie... W tym trudnym okresie lud znajdował oparcie w Kościele. Podobnie było w całej historii Polski. Kolejne plansze przedstawiają wielką postać prymasa Polski, Stefana kardynała Wyszyńskiego, który miał odwagę wypowiedzieć słynne „non possumus” (nie możemy), za co spotkał go trzyletnie odosobnienie, m. in. w Komańczy. Przez trzy lata został odizolowany od społeczeństwa, wiernego ludu, aby nie miał żadnego wpływu na bieg wydarzeń, na formowanie opinii. Był pilnie strzeżony, pilnowany, odizolowany. W czasie swego uwięzienia, właśnie w Komańczy, przez Wielką Nowennę, przygotował Naród do obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski. Przygotował Naród do przetrwania, do poradzenia sobie z trudną rzeczywistością. Przez dziewięć lat modliliśmy się w różnych intencjach. Patrzyliśmy na plansze obrazujące obchody tego Millenium. Ogromne rzesze wiernych...

Władza ludowa przez obchody Tysiąclecia Chrztu Polski zobaczyła, jak wielka jest siła drzemiąca w Narodzie, jak wielka jest liczba wierzących,

jak wielką siłą jest Kościół, że on nie da się zniewolić czy ujarzmić. Na jednej z planszy widzieliśmy symboliczny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który został zamknięty na Jasnej Górze, a po Polsce, po poszczególnych diecezjach wędrowały puste ramy, świeca i Ewangelia (księga Ewangelii). Obraz – zdaniem władzy – był zagrożeniem dla socjalizmu! Peregrynacja ta bardzo nie podobała się ludziom władzy. Ludzie równie licznie gromadzili się przy pustych ramach, modlili się, wierzyli, że w tym niecodziennym Znaku, Maryja przychodzi do swojego uciemionego Narodu.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Dziś już święta.

² A. Skiba ks., Księga Inwentarzowa Parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku, sporządzona przez księdza Andrzeja Skibę w Roku Pańskim 2002, s. 4 n.

³ Szereg artykułów poświęconych bł. ks. Jerzemu Popiełuszcze ukazał się w tygodniku „Do Rzeczy”, nr 42, z 16-22 października 2017, w Dodatku Specjalnym: Mordy popełnione na księżach w PRL. Oto tytuły artykułów: M. Rosalak, Komando śmierci; Męczeństwo księdza Jerzego; Kadry grozy; Sowiecki trop, Z Tomaszem Wiścickim, historykiem, współautorem książki „Ksiądz Jerzy Popiełuszko” rozmawia Piotr Włoczyk; G. Wołk, Zabić księży.

⁴ Więcej na ten temat można przeczytać w obszernym dziele pt. Zło DOBREM zwyciężaj. Droga Księdza Jerzego, Wydawnictwo Demart, Warszawa 2014, ss. 287.

⁵ Zob.: 70. Rocznica urodzin bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Dziedziczenie dobra. O Fundacji im. ks. Jerzego Popiełuszki „Dobro” z Markiem Popiełuszką – bratankiem bł. ks. Jerzego Popiełuszki – rozmawia Włodzimierz Rędzioch, w: Niedziela, nr 36, z dnia 3 IX 2017, s. 1 i 12 n.; G. Górny, Nie ma solidarności bez miłości, w: Niedziela, nr 38, z dnia 17 IX 2017, s. 26 n.; M. Rutkowska, Patron z Polski. Francja wraca do Boga za wstawieniem bł. ks. Jerzego Popiełuszki, w: Nasz Dziennik, czwartek, 14 września 2017, s. 21.

BŁOGOSŁAWIENSTWA

c. d.

„**Błogosławieni miłosierni, albo-
wiem oni miłosierdzia dostąpią**”.
Szczęśliwymi, na miarę własnych oczeki-
wać, będą miłosierni. Na temat miło-
sierdzia w s[osób wyczerpujący wy-
powiedział się św. Jan Paweł II
w encyklice „Dives in misericordia”.
Omawia Boże miłosierdzie na wielu
płaszczyznach, ale głównie na kanwie
Starego i Nowego Testamentu, skąd
wybrzmiewa pełnia tego znaczenia i ca-
ły blask jego.

Bóg jest pełen miłosierdzia. Jest to
główny przymiot Ojca, co podkreśla
sam Chrystus: „Bądźcie miłosierni, jak
Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,3).
Na czym polega to miłosierdzie Chry-
stus wyjaśnia w przypowieści i nieli-
tościwym dłużniku (Mt 18,23-35) oraz
w przypowieści o synu marnotraw-
nym. Jest to raczej przypowieść o mi-
łosiernym ojcu, gdyż on jest postacią
centralną tej przypowieści. Głębię tego
miłosierdzia ukazuje Chrystus w jed-
nym zdaniu: „A gdy był jeszcze dale-
ko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się
głęboko; wybiegł naprzeciw niego,
rzucił mu się na szyję i ucałował go”
(Łk 15,20).

„Ujrzał go” – znaczy, że ojciec
pierwszy zauważył, dostrzegł swoje-
go syna i zobaczył jego nędzę. Widok
tej biedy, nędzy zrodził w sercu ojca
głęboką litość. Wychodzi na spotka-
nie z synem, rzuca mu się na szyję i ca-
łuje go. Każę przynieść odpowiednią
szatę, pierścien na palec, sandały na
nogi i urządzi wystawne przyjęcie,
ponieważ syn powrócił. Ojciec okazuje
się bardzo hojny i szczodroblivy,
co budzi aż protesty ciężko pracują-
cego na polu brata.

Sam Chrystus w życiu swoim oka-
zywał potrzebującym wiele miłosier-
dzia. Spotykał się z ludźmi chorymi,
cierpiącymi, nieszczęśliwymi, którzy
błagali go o ratunek. Wołali w swej
biedzie: „Ulituj się nade mną, Panie,
Synu Dawida” (Mt 15,22). – „Panie zli-
tuj się nad moim synem” (Mt 17,15) –
błaga ojciec o zdrowie dla syna. Pan
wysłuchuje jego prośby.

Jezus nie pozostaje obojętny na
wołania ludzi płynące z głębi ich nie-
mocy i bezsilności, ale odpowiada
cudem i leczy, wskrzesza, karmi, po-

maga. Chrystus reagował na ludzkie
potrzeby, takie jak: głód, choroby
i cierpienia, a nawet śmierć. Widzi te
niedomagania i lituje się nad człowie-
kiem¹. Podsumowaniem działalności
Chrystusa mogą być słowa św. Łuka-
sza z „Dziejów Apostolskich”: „prze-
szedł dobrze czyniąc i uzdrawiając
wszystkich” (10,38) czy wypowiedź



św. Mateusza: „leczył wszelkie choro-
by i wszelkie słabości” (9,35).

Na temat miłosierdzia wypowiada
się św. Paweł w swoich Listach. Jego
myśli można sprowadzić do stwierdze-
nia, że Ojciec nas odkupił, gdy byli-
śmy jeszcze grzesznikami, a dokonał
tego przez swojego Syna, nie oszczę-
dzając Go. Przywrócił nas do życia, bo
jest „bogaty w miłosierdzie” (Ef 2,4).
Szczytem miłości miłosiernej jest ofia-
ra krzyżowa (por. n. 8). Chrystus od-
daje za nas swoje życie, bo nas umiło-
wał. Myśl tę podkreślił św. Jan
w swojej Ewangelii: „Tak Bóg umiło-
wał świat, że Syna swego Jednorodzo-
nego dał, aby każdy, kto w Niego wie-
rzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”
(J 3,16). Miłość Boga dla człowieka to
dar niewysłowiony, ale czyż mógł Bóg
postąpić inaczej skoro jest Miłością?
– jak zauważa św. Jan 1 J 4,8). On jest
Ojcem dla wszystkich.

W oparciu o całe bogactwo myśli
teologicznej Nowego Testamentu
możemy powiedzieć, że miłosierdzie to
wrażliwość, litość i współczucie dla
każdej nędzy ludzkiej. Nie wystarczy
o tym wiedzieć, ale przyjąć słowa Chry-
stusa wzywające każdego z nas do
postawy miłosiernej:

„Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz
jest miłosierny”.

Dobrze te słowa odczytał św. Brat
Albert (Adam Chmielowski). Jego mi-
łosierdzie ujawniło się w służbie dla

biednych. Litował się nad bezdom-
nymi, głodnymi, zaniedbanymi, brud-
nymi, bo widział w nich obraz Boży.
Najpierw poszukiwał piękna w malar-
stwie, a potem w duszy ludzkiej. Roz-
umiał potrzeby ludzi głodnych, bez-
domnych, pozbawionych środków
do życia. Uczył dostrzegać w każdym
biedaku i nędzarzu żywe obrazy Boże,

arcydzieła Boga samego. On również
z wielkim zatroskaniem, współczu-
ciem, troszczył się o dusze ludzi i ich
ciała. Swoich podopiecznych szano-
wał i był dla nich wszystkim: „Cóż im
dam, jeśli nie siebie samego”. Radził:
„Jeśli cię wołano do biedaka, idź
natychmiast do niego, choćbyś był
w świętym zachwyceniu, gdyż opu-
ścisz Chrystusa dla Chrystusa”. Całą
naszą Ojczyznę obiegnę powiedzenie
św. Brata Alberta: „Powinno się być
dobrym jak chleb... , który dla wszyst-
kich leży na stole, z którego każdy
może kęs dla siebie ukroić, nakarmić
się, jeśli jest głodny”².

Jeden z bernardynów takie wyda-
je o nim świadectwo: „Serce miał złote
i dlatego wszelką niedolę ludzką od-
czuwał z subtelną przedziwną.
Widok nędzy ludzkiej wzruszał go nie-
mal i wyprowadzał z równowagi. Wte-
dy by wszystko dał ze siebie, byle
otrzeć łzę niedoli”³.

Żył jak Biedaczyna z Asyżu, ale za-
troskany, współczujący, zaradzający
ludzkiemu potrzebom. Na człowieka pa-
trzył pod kątem jego potrzeb tak du-
chowych jak i materialnych. Do swoje-
go przyjaciela, wybitnego malarza,
Józefa Chełmońskiego, pisze, zachęca-
jąc go, aby „po chłopsku do spowiedzi
poszedł”⁴. Uzmysławia mu, że ten, kto
z Bogiem zerwał, nawiązał kontakt
z kimś innym, często z szatanem. Prze-
strzegając go, zachęcając do spowie-

dzi i zachowywania Bożych przykazań, pisze: „Jać piszę ten list, bom Twój kolega, ale więcej daleko pisze do Ciebie moja miłość chrześcijańska”⁵.

A cóż powiedzieć o naszym świętym ks. Zygmuncie Gorazdowskim, „księdzu dziadów”, jak o nim mawiano we Lwowie, a nie było to określenie obelżywe, pejoratywne, ale ukazujące wielką troskę ks. Gorazdowskiego o los ludzi najbiedniejszych, dziś powiedzielibyśmy, ludzi z marginesu społecznego (nie obrażając ich). To on jest współpatronem naszego miasta, o czym mieliśmy możliwość przypomnienia sobie i pogłębienia duchowości z okazji 10. rocznicy jego kanonizacji. To w naszym mieście, w naszej parafii działa Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego. On był człowiekiem miłosierdzia, o czym mogliśmy przeczytać wiele razy w naszej parafialnej gazetce. Kiedyś jeszcze powrócimy do jego osoby.

Znamy uczynki miłosierdzia chrześcijańskiego, tak co do ciała, jak i co do duszy. Czy stać nas na to, aby np. „grzeszących upominać” i wskazywać drogę powrotu do Boga bogatego w miłosierdzie? Można pytać o wiele spraw, jak choćby „Urazy chętnie darować”. Jak to wygląda w naszej praktyce?

Czy nie jest mi obca postawa pełna litości, dobroci, współczucia, serdeczności, delikatności, uprzejmości? Niech to pytanie będzie okazją do refleksji nad dotychczasowym moim postępowaniem.

Miłosierdzie posiada, jak widzieliśmy, choć w sposób uproszczony, wiele odcieni, ale pełni Bożego miłosierdzia można dostąpić przy kratkach konfesjonału.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”. Szczęście osiągną ludzie czystego serca. Serce w ujęciu biblijnym zawiera w sobie całą sferę ludzkiego, wewnętrznego życia, jego osobowość, zdolności intelektualne, duchowe, całe wnętrze człowieka. Serce jest siedliskiem uczuć. Może być „serce dobre” (Pwt 28,47, „serce wzburzone” (Jr 4,19) napełnione bólem, „serce spokojne” (Prz 14,30) „serce mądre i rozsądne” (1 Krl 3,12), ale równocześnie skłonne do urojeń (Jr 14,14), a „serce złych

mało co warte” (Prz 10,20). Bywa serce zdradliwe i niepoprawne: „Serce jest zdradliwsze niż wszystko inne i niepoprawne – któż je zgłębi?” (Jr 17,9). To Pan Bóg obdarza ludzkie serca mądrością (Wj 36,2), a także wymaga, aby kochać Go „z całego swego serca”. To w sercu mają pozostać słowa Bożych wymagań (Pwt 6,5 n), aby służyć Mu „całym (...) sercem” (Joz 22,5). Są też apele: „służcie Mu w prawdzie z całego serca: spójrzcie, jak wiele wam wyświadczył” (1 Sm 12,24). Tu jest podana motywacja, dlaczego trzeba służyć Panu Bogu. Zapowiadając zaś nowe przymierze Pan Bóg zapowiada: „Dam im jedno serce i jedną zasadę postępowania, by się Mnie zawsze bali dla swego dobra i swych potomków. (...) Napełnię ich serce moją bojaźnią, by się już nie odwracali ode Mnie” (Jr 32,39 n). Prawo Boże trzeba wziąć sobie do serca (Iz 51,7). Są serca wierne, ale też są serca bezbożne, zatwardziałe, dalekie od Pana Boga: „Ponieważ ten lud zbliża się do Mnie tylko w słowach, i sławi Mnie tylko wargami, podczas gdy serce jego jest z dala ode Mnie, ponieważ cześć jego jest dla Mnie tylko wyuczonym przez ludzi zwyczajem” (Iz 29,13). Z tego można wysnuć wniosek, że są serca wierne Bogu z pozoru, bez wewnętrznego zaangażowania, duchowego ognia, który zapala do Jego miłości.

W sercu dokonuje się nawrócenie do Pana Boga: „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste” (Ps 51,12), bo Pan Bóg nie gardzi sercem pokornym i skruszonym (w. 19). Warunkiem przebaczenia jest pokuta, stąd prorok Joel woła: „... wyrocznia Pana: Nawróćcie się do Mnie całym swym serce, przez post i płacz, i lament”. Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty!” (Jl 2,12 n).

Oglądanie Boga ma znaczenie przemożne, ale oznacza wielką zażyłość z Panem Bogiem, który potrafi uciszyć największe życiowe burze, przebaczyć z serca, choćby nasze grzechy były „jak szkarłat”, aby nie było w nas wewnętrznego rozdarcia, rozdwojenia, aby za słowem Bożym opowiadało się życie, żeby była jednomyślność. Być człowiekiem czystego serca, to postawić Pana Boga na pierwszym miejscu swojego życia. Pełnię możliwości oglądania Boga stwarza dopiero śmierć w stanie łaski uświęcającej.

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi”. W czasach tak niespokojnych, kiedy trwa „wojna w kawalkach”, kiedy znamy swoją ojczyzną historię, kiedy możemy żyć bez wyraźnego zagrożenia, możemy, przynajmniej po części docenić czym jest pokój. Wystarczy popatrzeć w telewizji na program informacyjny, zobaczyć biednych, zapłakanych ludzi, którzy stracili cały swój dobytek życia, aby przekonać się czym jest pokój. Za pokojem opowiadają się mocarstwa światowe, organizacje międzynarodowe, poszczególne kraje, poza wieloma wyjątkami. Wojna sieje zniszczenie, złość i nienawiść. Jak się od tego uchronić? Są ludzie, którzy są odpowiedzialni za utrzymanie pokoju na świecie. Ale, my, tu mieszkający, nie mamy możliwości poza modlitwami, aby wypraszać pokój czy wpływać na jakieś ustalenia międzynarodowe. My możemy starać się o pokój w naszych rodzinach, w międzysąsiedzkich stosunkach, bo tam łatwiej jest o pojednanie, o pokój, choć są i zapiekli pieśniarze, którzy nikomu i za żadne skarby nie przebaczą. Kiedyś Pan Bóg ich osądzi i otrzymają odpowiednią nagrodę. My mamy budować zgodę, pojednanie i wpływać na dobre stosunki międzyludzkie. Obietnica Pana Jezusa, że zabiegający o pokój „będą nazwani synami Bożymi”, spełni się w przyszłym życiu. Pozostaje nam trud pracy i nadzieja dana nam przez Jezusa na tego rodzaju szczęśliwość.

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”. Dlaczego szczęśliwymi będą ci, którzy „cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości”? Szczęśliwymi będą ci, którzy są prześladowani ze względu na podążanie do świętości. Można to zrozumieć jako szatańską nienawiść tego co święte. Obrazowo można to określić jako miotanie szatańskich pocisków nienawiści w stronę Kościoła, bo opowiada się za życiem⁶, za nierozzerwalnością małżeństwa, za określeniem go jako związku mężczyzny i kobiety. Może to być cios wymierzony w to, co dla katolików jest święte: czyny świętokradcze, jak ataki nienawiści na św. Jana Pawła II czy

osławiona „Klątwa”. Można to nazwać „białym męczeństwem”, jakby zabijaniem katolików przez media, które propagują zgubne ideologie, jak gender, laicyzację i liberalizację zasad moralności chrześcijańskiej. Tu można wspomnieć o zgubnych skutkach wszystkich rewolucji, w tym francuskiej i październikowej, zasady wsączane przez masonerię, która dziś usiłuje wpływać na ludzkie myślenie, wartościowanie, aby tylko oderwać ludzi wierzących od Pana Boga i Kościoła⁷. To św. Maksymilian Maria Kolbe już sto lat temu jako „skuteczny oręż na masonerię”, założył „Milicję Niepokalanej, która ratuje świat miłością i modlitwą”⁸. Od dawna było i jest, aby Kościół rozbić od środka⁹.

Nienawiść wobec tego co święte, niepodważalne, jako fundamenty chrześcijańskiej moralności, szyderstwa i ośmieszanie jak choćby cieszącej się wielkim uznaniem modlitwy „Różaniec do Granic”¹⁰ w obecnej rzeczywistości, to atak na świętość w Kościele¹¹. Sięgając do naszej historii możemy pokazać jak Niemcy traktowali św. Maksymiliana Kolbego i innych ludzi w obozie w Auschwitz. Nienawiścią zionęli oprawcy i zabójcy bł. ks. Jerzego Popiełuszki. W tak krótkim rozwinięciu tego błogosławieństwa trzeba wspomnieć o prześladowaniach chrześcijan w różnych zakątkach świata, o czym dowiadujemy się z mediów. Świętość jest zwalczana, bo szatan nie znosi świętości. Nam pozostaje dawanie czytelnego świadectwa naszej wiary dla Chrystusa.

„Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was i gdy mówią kłamliwie wszystko zła na was z mego powodu. Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie”.

To błogosławieństwo jest już dziewiątym, jakby podsumowującym powyższe błogosławieństwa. Każde błogosławieństwo zaczynało się od słów: „Błogosławieni...”, gdzie wymienione są poszczególne grupy ludzi, a zakończenie idzie w kierunku „albowiem oni...”. To ostatnie, dziewiąte błogosławieństwo jest odmienne, bo odnosi się do wszystkich wyznawców Chry-

stusa, a nie tylko do rzeszy słuchającej Pana i Jego uczniów, ale do wszystkich: „Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają...”. Jest ono podobne do ósmego błogosławieństwa. Wgłębiając się w to błogosławieństwo, medytując jego treść, można powiedzieć jedno: jak przewidujący był Pan Jezus. Jego samego prześladowali nieprzyjaźni ludzie, chodzili za Nim, podpatrywali Go i podsłuchiwali, aby tylko podchwycić go choćby w mowie. Domagali się Jego ukrzyżowania. Jezus został powieszony na krzyżu jak największy złoczyńca.

Z historii Polski, choćby z takiej książki jak *Komuniści i Kościół w Polsce w latach 1945-1989*¹², widać wyraźnie do czego zdolni byli komuniści. Były to czasy aresztowań duchownych i świeckich, procesy pokazowe duchownych oraz inwigilacje, kiedy to znacznie duchowni mieli swoich stróżów, wcale nie aniołów. Władysław Gomułka, I sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, mówił w roku 1966, w roku 1000-lecia Chrztu Polski: „Niech Kościół nie uważa, że sprawuje rząd dusz w narodzie. Czasy te odeszły w bezpowrotną przeszłość”¹³. Tak było kiedyś.

A dziś? Niektóre partie mają w swoich programach nastawienie antykościelne, antychrześcijańskie. Co jakiś czas podnoszą głowę, protestują, maszerują, machają plakatami niekiedy z obrzydliwymi napisami. Jak niebezpieczne są niektóre żądania, było to omówione w poprzednim błogosławieństwie. Dziś trzeba nam ludzi o przejrzystym sumieniu, ludzi kryształowych, nieuleklnionych wobec wyzwań masonskich czy związanych z ideologią gender. Dzisiejsze prześladowania w naszej, polskiej rzeczywistości, przeniosły się do mediów, gdzie wszystko można ośmieszyć, zozydźić, pobrudzić, zasiać ziarna kłamstwa, nienawiści, a potem obarczyć tym samym wyznawców Chrystusa. Dziś są inne, bardziej przemyślane, szatańskie, metody walki z Kościołem. Od nas wszystkich wymaga to czujności i jasnej, odważnej postawy, aby niezależnie od okoliczności dawać jasne świadectwo swojej wiary i związku z Kościołem.

Ks. Andrzej Skiba

¹ J. Kudasiewicz ks., *Miłosierdzie w ewangeliach*, w: DiM, tekst i komentarz, Lublin 1983, s. 74.

² W. Kluz OCD, Adam Chmielowski, Kraków 1975, s. 261.

³ Tamże, s. 128.

⁴ Tamże, s. 108.

⁵ Tamże, s. 110.

⁶ A. Ambroziak, Polacy głosują za życiem, w: *Nasz Dziennik*, poniedziałek, 16 października 2017, s. 3.

⁷ M. Rutkowska, Złota międzynarodówka, w: *Nasz Dziennik*, sobota – niedziela, 14-15 października 2017, s. M2-M3; A. Ciborowska, Rycerstwo Niepokalanej pokona masonerię, w: tamże, s. M4.

⁸ Tamże, s. 1. Zob.: M. Bochenek, Święto Rycerstwa, w: *Nasz Dziennik*, czwartek, 12 października 2017, s. 19.

⁹ J. Marecki ks., Rozbić Kościół od środka, w: *Nasz Dziennik*, poniedziałek, 16 października 2017, s. 10-11.

¹⁰ Bóg pochwyił nasze dłonie, Rozmowa z Lechem Dokowiczem, z Fundacji Solo Dios basta, organizatorem różańca do Granic, w: *Nasz Dziennik*, wtorek 10 października 2017, s. 4-5, P. Falkowski, Modlitwa poza granicami, w: tamże, s. 6; Naszą bronią jest różaniec, Rozmowa z ks. bp. Janem Sobiłą, biskupem pomocniczym diecezji charkowsko – zaporoskiej na Ukrainie, w: *Nasz Dziennik*, sobota – niedziela, 14 – 15 października 2017, s. 23; Trzeba nam podnieść głowy, Homilia ks. abp. Marka Jędraszewskiego metropolity krakowskiego, wygłoszona w kościele Świętego Krzyża w Zakopanem w czasie Mszy św. inauguracyjnej inicjatywę Różaniec do Granic, 7 października 2017 r., w: tamże, s. 24-25.

¹¹ Duch świętości w Kościele, Wykład ks. kard. Roberta Saraha prefekta Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, wygłoszony 23 września br. podczas Ogólnopolskiego Forum Duszpasterskiego w Poznaniu, w: *Nasz Dziennik*, sobota-niedziela, 14-15 października 2017, cz. III, s. M6-M7.

¹² A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1989)*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.

¹³ Tamże, s. 80.

Czyścić

Śmierć

Śmierć jest zjawiskiem powszechnym i nikogo ona nie ominie. Starożytni mawiali: mors certa, hora incerta: śmierć pewna, godzina niewiadoma, niepewna. W każdym okresie czasu budzi ona wielkie zainteresowanie, choć niektórzy chcą od tej problematyki uciec jak najdalej. Przykładem tego może być średniowieczny „Taniec śmierci”, który ukazuje bezskuteczną ucieczkę przed śmiercią. Na temat śmierci jest bogata literatura. Przeglądając choćby bardzo powierzchownie różne zagadnienia, to zasadniczy wniosek jaki może się nasuwać, to stwierdzenie, że „umieranie musi być traktowane jako proces, który dokonuje się przez całe życie, chociaż jego intensywność bezustannie się zmienia...”.¹ Sami, starsi wyjątkowo jasno, doświadczamy kresu biologicznego życia. Zbliżającą się śmierć można przeczuciwać, choć bywa i tak, że człowiek nie dopuszcza do świadomości, że koniec może być bliski. Przychodzi czas targowania się Bogiem, walki o każdy dzień ziemskiego życia. Dzisiejsza medycyna potrafi zrobić bardzo wiele, aby przedłużyć życie człowieka. Z doświadczenia wiemy, że są ludzie, którzy pragną odejść z tego świata, modlą się o śmierć szczęśliwą, proszą o sakramenty święte. Na spotkanie z Panem Bogiem idą przygotowani. Tu, na ziemi, dokonali ostatecznego rozrachunku ze swoim życiem, z lat czy dni jakie tu przeżyli. Człowiek myślący dochodzi do przeświadczenia, że wszystko się kończy, że wszystko na ziemi ma swój kres. Może przeżywać nawet proces rozczarowania, że musi opuścić swoje środowisko, swoje miejsce na ziemi. Bywa bardzo często, że zwiastunem zbliżającej się śmierci jest nieuleczalna choroba, choć cuda zdarzać się mogą. To jest już częściowe umieranie. Chrześcijańska, nadprzyrodzona wiara, pomaga w opuszczaniu tego świata. Wiara nam podpowiada, że śmierć jest wyzwoleniem z doczesnych problemów, bólu i cierpienia. Powolne umieranie powoduje dystans do świata, do otoczenia, bezsilność, samotność, osłabienie możliwościami dysponowania sobą w sposób pełny, bo chory często jest ciężarem dla otoczenia często niezrozumiałym, a może nawet niepotrzebnym.

Wobec takiej postawy rodzi się zadanie skierowane do każdego z nas: memento mori – pamiętaj, że umrzesz. To powiedzenie wynikające z doświadczenia życia ma nas przygotować, a może i przestrzec, aby nie bagatelizować swojej śmierci. Ma nas przygotować do spotkania z Bogiem. Ono wskazuje na stałą gotowość na to spotkanie, które jawi się jak wielka

niewiadoma. W tym przypadku dany nam jest czas, aby przygotować się na spotkanie z Panem. Jest czas. Aby poprosić kapłana, aby się wyspowiadać, a także przyjąć sakrament Chorych i święty wiatyk, Pokarm na drogę do wieczności. Tego nie wolno lekceważyć, a życie pokazuje, że do wielu ludzi to nie dochodzi, nie mają świadomości wielkiej odpowiedzialności przed Panem Bogiem za swoje życie czy kogoś bliskiego. Niektórzy mówią, że nie chcą „straszyć” chorego księdzem! Bywa, że kapłan jest proszony w chwili, kiedy chory stracił już przytomność, żeby go namaścić czy jak mówią niektórzy „położyć olejki”. W takim przypadku jest to magiczne traktowanie sakramentów świętych. Sprowadzenie kapłana do chorego i umierającego człowieka jest obowiązkiem domowników. Zaniedbując ten obowiązek biorą na siebie grzech zaniedbania.

Ciężko jest rozstawać się z tymi, którzy wśród nas żyli, pracowali, byli naszą najbliższą rodziną, sąsiadami, kolegami czy koleżankami, współpracownikami. Kiedy odchodzi ktoś w kwiecie wieku, kiedy zostawia żonę, męża, dzieci, to zawsze rodzi się pytanie: dlaczego? Czasem w sercu rodzi się nie tylko nieutulony żal, ale i pretensje, nawet do samego Pana Boga. Przytoczę fragment wywiadu jakiego udzieliła Alicja Klenczon, żona Krzysztofa Klenczona (1942-1981), sławnego niegdyś muzyka rockowego. Jej mąż zginął w wypadku samochodowym mając 39 lat. Alicja została z dwójkiem małych dzieci. Wyznaje: „Moja babcia zawsze powtarzała, że Bóg każdemu człowiekowi daje do podtrzymania zapaloną świeczkę. I nie wiadomo, kiedy ta świeczka zgaśnie. U Krzysztofa zgasła przedwcześnie. Mnie się świat zawałił, długo byłam w ciężkiej depresji i musiało minąć wiele, wiele lat, zanim zaczęłam w ogóle mówić o wypadku. Teraz czas zagoił ranę. Ale pamiętać będę zawsze”. Dziennikarka, Agata Puścikowska, przeprowadzająca z nią wywiad, stawia pytanie, a raczej stwierdzenie: „Jednak po latach od straty Krzysztofa ponownie wyszłaś za mąż”. Pani Alicja Klenczon odpowiada: „I przyznam, nie planowałam tego. Byłam pewna, że zostanę wdową do końca życia. Wychodziłam z założenia, że jedna wielka miłość starczy. Po latach jednak ponownie się zakochałam, wyszłam za Polaka, lekarza Stefana. Drugi mąż szybko jednak umarł na białaczkę. Na jego pogrzebie poznałam trzeciego męża, Ślązaka z pochodzenia. Z Piotrem byłam kilka lat, umarł na glejaka mózgu”. Dziennikarka stwierdza krótko: „Straszne...”. Jej

rozmówczyni dalej ciągnie temat: „I straszne, i niewytłumaczalne, ale w jakiś sposób... życiowe. Potem poznałam Józia, mojego obecnego męża. Jest Amerykaninem, urodził się w Meksyku. Jest katolikiem, kocha Matkę Bożą Częstochowską na równi z Madonną z Guadalupe. Kocham go. Choć zupełnie otwarcie przyznaję, że moją największą miłością życia był Krzysztof. Pierwszej miłości się nie zapomina. I w moim przypadku jest najsilniejsza”. Agata Puścikowska pyta nadal: „A zastanawiasz się czasem: dlaczego?” Alicja Klenczon odpowiada: „Kiedyś pytałam Boga. Wręcz wściekałam się na Niego. Ile razy można tracić ukochaną osobę? I pytałam: dlaczego mnie to wszystko spotkało? Zastanawiałam się, za jakie grzechy cierpię. Bo tak byłam wychowana, tak mnie nauczono, że cierpi się za grzechy. Teraz wiem, że tak nie jest. Bywa, że dzieje się z nami coś strasznego, ale nie zawsze dowiemy się, dlaczego tak się stało. To tajemnica taka sama jak data naszego odejścia. Więc teraz już nie pytam: dlaczego? Takie jest nasze przeznaczenie: choć byśmy chcieli, nie wiemy wszystkiego, a życie to raz chwile dobre i radosne, a raz trudne... Zobacz zresztą, jak wyglądało życie Karola Wojtyły. Młody chłopak, który przeżył śmierć matki, ojca, brata. Przeżył wojnę. To nie było „radosne” życie! A mimo to pozostał dobrym, ufającym człowiekiem. Po wszystkim, co przeżyłam, staram się przyjmować to, co przynosi los, i nie rozdrapywać pewnych spraw”².

Życie, to tajemnica. Odejście z tego świata, godzina tego odejścia, nieraz zaskakuje i to także jest tajemnica: dlaczego? Nie znajdziemy zadowalającej odpowiedzi. Można ją uzyskać tylko przez wiarę nadprzyrodzoną. Odpowiedzią mogą być słowa św. Pawła Apostoła: „Bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim... przez poznanie Jego: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach – w nadziei, że upodobnię się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych” (Flp 3,8-10).

c. d. n.

Ks. Andrzej Skiba

¹ K. Rahner, Chrześcijańskie umieranie, w: Z pomocą umierającym. Przyczynki do rozmowy na temat umierania i śmierci, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1989, s. 114.

² Nie pytam już: dlaczego..., w: Gość Niedzielny, nr 42, z 22 października 2017, s. 52-53.

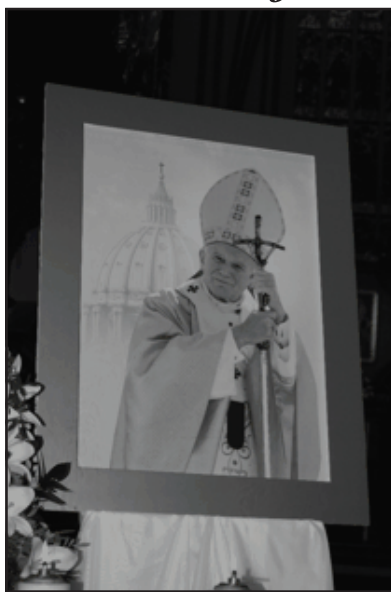
Św. Jan Paweł II patronem Akcji Katolickiej w Polsce

22 października br., we wspomnienie św. Jana Pawła II, odbyła się uroczystość ogłoszenia papieża Polaka patronem Akcji Katolickiej w Polsce.

Na tę uroczystość wyruszyła pielgrzymka zorganizowana przez Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej (DIAK) w Przemyślu, w której udział wzięło pięć osób z Oddziału Akcji Katolickiej przy naszej parafii. Wyjechaliśmy autobusem 21 paźdz. o 6 rano. Zbiórka, przedstawiciele z archidiecezji bieszczadzkiej, sanockiego i krośnieńskiego była w Strachocinie przy kościele. Na spotkanie pielgrzymów wyszedł proboszcz parafii i asystent DIAK ks. Józef Niznik, otworzył kościół i poprowadził modlitwę przed naszym wyjazdem.

W Rzeszowie dołączyli do nas pielgrzymi z Przemyśla i Jarosławia. W autobusie, przez całą drogę, trwały modlitwy.

Pierwszym punktem programu było nawiedzenie Sanktuarium św. Maksymiliana Kolbe w Niepokalanowie. Wzięliśmy udział we Mszy św.



Święty Jan Paweł II Patron Akcji Katolickiej w Polsce

w kaplicy św. Maksymiliana, zwiedziliśmy muzeum świętego i obejrzeliliśmy Panoramę Tysiąclecia.

Następnego dnia tj. 22 paźdz., podczas uroczystej Eucharystii, sprawo-

wanej przez metropolitę warszawskiego kardynała Kazimierza Nycza, arcybiskupa Józefa Michalika, biskupa Mirosława Milewskiego oraz diecezjalnych asystentów stowarzyszenia, w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie, uroczystie ogłoszono papieża Polaka patronem Akcji Katolickiej w Polsce.

Nadesłany przez Kongregację Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Dekret Stolicy Apostolskiej, ustanawiający św. Jana Pawła II patronem Akcji Katolickiej, odczytał krajowy asystent Akcji Katolickiej, biskup Mirosław Milewski.

W wygłoszonej homilii kardynał Nycz zwrócił uwagę na to, że sam fakt przyjęcia św. Jana Pawła II za patrona zobowiązuje członków Akcji do przyjęcia jego dziedzictwa. - „Przyjmijcie dziś św. Jana Pawła II jako swojego orędownika przed Bogiem, jako tego który jest i może być dla nas wzorem wielu dróg do świętości”, powiedział kardynał. Przypomniał również, że papież był nie tylko orędownikiem



Plac Zamkowy w Warszawie

i promotorem laikatu w Kościele, ale „człowiekiem, który ze świeckimi był i rozmawiał. Prowadził świeckich do zrozumienia tajemnicy Kościoła, który jest jeden i wszyscy jesteśmy jego członkami”.

Przypominając soborową doktrynę laikatu, kardynał Nycz podkreślił znaczenie roli apostołstwa laikatu w obrębie Kościoła i świata. „Macie obowiązek angażować się w życie społeczne i polityczne. To wasze zadanie i wasza własna odpowiedzialność”, zaznaczył kardynał.

Podczas wprowadzenia do Mszy św., prezes Akcji Katolickiej w Polsce, Urszula Furtak witając hierarchów, księży asystentów, oraz przybyłych z całego kraju licznych delegacji Akcji Katolickiej, gości z Francji i Wielkiej Brytanii oraz parlamentarzystów, przywołała kardynałów Augusta Hlonda i Józefa Glempa, którzy stali u początków Akcji Katolickiej w Polsce. Podsumowując przygotowania do przeżywanej uroczystości, prezes KIAK, wskazała, na duchowe przygotowanie do przyjęcia patrona poprzez specjalną nowennę i czuwanie modlitewne.

Z ufnością zaznaczyła, że „Święty Jan Paweł II, Wielki Apostoł narodu polskiego, nasz Patron, pomoże nam odnajdywać mądrość i moc w wypełnianiu zadań, do których powołuje nas Chrystus w swoim Kościele”.

Dodała przy tym, że Akcja Katolicka, będzie „odtąd upraszać wstawiennictwa Świętego Papieża jako naszego świętego Patrona by za Jego zachętą „Nie lękać się i iść naprzód z nadzieją”.

Na zakończenie Eucharystii, Prezes KIAK przed wizerunkiem i relikwiami Świętego Papieża, dokonała Aktu Oddania Akcji Katolickiej w Polsce Św. Janowi Pawłowi II.

Wśród członków najliczniejszą grupą, bo ok. 150- osobową była Akcja Katolicka z archidiecezji przemyskiej.

Druga część uroczystości, w której udział wzięły osoby zaproszone, odbyła się w Sali Odczytowej Centralnej Biblioteki Rolniczej im. Michała Oczapowskiego, a wykład okolicznościowy pt. „Ewangelizacyjne intuicje Świętego Jana Pawła II wobec Akcji Katolickiej” wygłosił JE ks. abp Józef Michalik.

Na zakończenie wystąpił Marcin Styczeń (ur. 22 paźdz. 1978 r.) z zespołem, w koncercie „Pieśń o Bogu ukrytym”.

W tym czasie, pozostałe osoby, odwiedziły Sanktuarium św. Andrzeja Boboli.

W Polsce przedwojennej, Akcja Katolicka jako stowarzyszenie zawiązało się w roku 1930. W czasach PRL-u Akcja Katolicka była zakazana. Na odrodzenie ruchu miało wpływ spotkanie Jana Pawła II z polskimi biskupami w 1993 roku. Jako pierwsza w Polsce została powołana, w 1994 roku, Akcja Katolicka Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej. W 1995 roku powstała Akcja Katolicka

w Archidiecezji Przemyskiej, a w 2002 roku powstała Akcja Katolicka przy naszej parafii.

*Teresa Stareńczak
fot. Krystyna Konik*



Msza św. w bazylice św. Jana Chrzciciela



Przed bazyliką



Sankt. św. Andrzeja Boboli

W blasku świadectwa Świętych



„Wiara w naszym codziennym życiu” - pod takim hasłem odbyło się pierwsze tegoroczne spotkanie formacyjne dla Sióstr Józefitek o ślubach czasowych z Polski i z Ukrainy pod opieką Mistrzyni S.M. Zachariaszy Kalinowskiej CSSJ. Siostry spotkały się na modlitwie i formacji w Krośnie, w domu założonym przez św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego, gdzie wszędzie czuć obecność i misję tego Świętego Kapłana.

W ramach spotkania Siostry odbyły pielgrzymkę (14.10.2017) do miejsca chrztu „Księdza Dziadów” - Sano-ka, gdzie modliły się przed Jezusem Eucharystycznym w kościele Ojców Franciszkanów i tam odnowiły swoje śluby zakonne. Następnie udały się do Strachociny, do Patrona naszej Ojczyzny św. Andrzeja Boboli, gdzie przez Serce Maryi powierzyły Polskę Dobremu Bogu. Siostry umocnione modlitwą, Słowem Bożym, konfe-

rencją oraz świadectwem Świętych i wspólnym przebywaniem w grupie Junioratu udały się po trzech dniach formacji do swoich wspólnot, by dzielić się entuzjazmem wypływającym z relacji z Panem. Niech Dobry Bóg wzmacnia wiarę i oddanie naszych Sióstr tak, by do końca pozostały wierne Chrystusowi.

*Informację przekazała
Halina Martowicz
za zgodą Sióstr Józefitek z Krakowa*





SYN MARNOTRAWNY

Powiedział też: <Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: „Ojczu, daj mi część własności, która na mnie przypada”. Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swoją własność, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastąpił ciężki głód w owej krainie, i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał na służbę do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola, żeby pasł świnie. Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał. Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu przymieram głodem. Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojczu zgrzeszyłem przeciw Niebu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z twoich najemników. Zabrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: „Ojczu zgrzeszyłem przeciw Niebu i wobec Ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem”. Lecz ojciec powiedział do swoich sług: „Przyniescie szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przeprowadźcie utuczone ciele i zabijcie: będziemy ucztować i weselić się, ponieważ ten syn mój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”. I zaczęli się weselić.

Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: „Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone ciele, ponieważ odzyskał go zdrowego”. Rozgniewał się na to i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: „Oto tyle lat ci służy i nie przekroczyłem nigdy twojego nakazu; ale mnie nigdy nie dałeś koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwoniał twój majątek z nierządnicami,

mi, kazałeś zabić dla niego utuczone ciele”. Lecz on mu odpowiedział: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko, co moje, do ciebie należy. A trzeba było weselić się i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”>.

LECTIO

Cały rozdział piętnasty mówi o Bożym przebaczeniu. Przypowieść znana pod nazwą przypowieści o synu marnotrawnym, jest kolejną przedstawioną w piętnastym rozdziale przypowieścią, po zbłąkanej owcy i zagubionej drachmie. Wszystkie mówią o tym samym, są odzwierciedleniem Bożego poszukiwania zagubionych dzieci. Przypowieść mówi o miłosiernym ojcu, który utracił nie jednego lecz dwóch synów, z których jeden nie zdaje sobie z tego sprawy.

Zgodnie z powszechnie obowiązującym zwyczajem żydowskim w czasach Jezusa, ojciec mógł przekazać swój majątek spadkobiercom. Spisując swoją wolę, lub w formie darowizny, jeszcze za swojego życia. W zasadzie jednak to on nadal zarządzał majątkiem aż do swojej śmierci. W niektórych przypadkach mógł przekazać spadek po sobie jeszcze przed śmiercią. Młodszy syn żąda aby ojciec, zgodnie z prawem oddał mu należną część majątku. Prawdopodobnie była to 1/3, bo 2/3 przysługiwało synowi pierworodnemu. Ojciec spełnia żądanie syna, a ten wyrusza w dalekie strony, aby tam realizować swoje plany, żyć według swoich oczekiwań, bez reguł obowiązujących w domu rodzinnym. Jego oczekiwania, którymi się kierował jednak znacznie odbiegają od realiów w jakich przyszło mu żyć. Żyjąc lekkomyślnie i rozrzutnie roztrwania otrzymany majątek, po czym upada na dno ludzkiej egzystencji. Jego ślepe pragnienie bycia panem swojego życia doprowadza go do służenia przy wypasie świń w odległej i obcej krainie. Fałszywie pojmowana wolność staje się dla niego największym upokorzeniem i niewolą. Okoliczności w jakich się znalazł oraz dotkliwy głód zmuszają go do tego że zastanowił się i zdał sobie sprawę w jak dużo lepszej sytuacji znajdują się najemnicy pracujący u jego ojca. Mają

pod dostatkiem chleba i nie cierpią głodu. Postanawia wrócić i prosić ojca o zatrudnienie jako jeden z najemników. Ojciec wybiega mu na spotkanie, gdyż ujrzał go gdy był jeszcze daleko. Obejmuje i całuje go, słucha jego słów, i ku wielkiemu zaskoczeniu syna daje mu najlepszą szatę, sandały i pierścień na rękę, po czym kaze wydać ucztę i weselić się na tą okoliczność, że młodszy syn, był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się. Gdy uczta trwa w najlepsze powraca z pola starszy brat, słysząc jej odgłosy dopytuje służącego co się dzieje, i po otrzymaniu odpowiedzi bardzo się oburza. Rozgniewany nie chce wejść i przyłączyć się do ogólnej radości całego domu. Ojciec wychodzi i wyjaśnia mu jaki jest powód jego radości. On jednak lekceważy wyjaśnienia ojca, i przedstawia swoje racje. Nie wchodzi do domu pomimo tego że jako starszy syn powinien pełnić honory domu na rodzinnej uczcie. Ojciec nadal tłumaczy i zapewnia syna że wszystko co jego do niego należy, i pomimo powrotu młodszego brata nic nie zagraża jego części majątku.

MEDITATIO

Fragment Ewangelii o synu marnotrawnym jest opowiadaniem o ciągle czekającym miłosiernym ojcu, którym jest Bóg Ojciec. Przedstawia głęboką ojcowską relację Boga do swoich dzieci, do nas wszystkich, której to On nigdy nie zrywa choćbyśmy niewiedomo jak daleko oddalili się od Niego. Obaj bracia zagubili się. Zagubienie w grzechu młodszego syna zostaje zestawiona z zagubieniem i grzechem starszego. Młodszy syn zapewne odczuwając zniewolenie ciągłymi obowiązkami w domu rodzinnym postanawia zerwać więzy rodzinne i pójść swoją drogą nieskrępowaną narzucającymi codziennymi obowiązkami. Jego wymyślony świat szybko się jednak zawala, rozpaczliwa sytuacja w jakiej się znalazł zmusza go do powrotu i już jako skruszony, doświadczony grzechem, upokorzony człowiek powraca przed oblicze ojca. Powrót młodszego syna do domu odzwierciedla powrót grzesznika do Boga. Bóg nie patrzy na popełnione przez niego grzechy, niewierność przykazaniom, nie-

posłuszeństwo, lekceważenie i brak czci, lecz na powracającego człowieka. Przyjmuje człowieka z miłością jak oczekująca matka na swoje dziecko, widząc w nim tego, który doświadczony upadkiem z Jego pomocą potrafi oprzeć się i zwyciężyć zło. Wzrok Boga spoczywający na każdym człowieku jest zawsze pełen miłości, optymizmu i wiary w niego. Takim spojrzeniem długo wypatrywał swojego młodszego syna ojciec, gdy go jednak wreszcie ujrzał, jego zachowanie całkowicie zaskakuje powracającego syna. Starszy syn prezentuje natomiast odmienny sposób patrzenia na życie w rodzinnym domu. Jego zagubienie nie jest tak mocno zaakcentowane jak u jego młodszego brata. Jego dotychczasowa postawa wobec ojca i obowiązków z jakich musiał się wywiązywać można uważać za poprawną i godną naśladowania. Problemem jednak jest tutaj samoocena starszego brata. Z powodu posłuszeństwa, pracy i wierności względem ojca, widzi on i stawia siebie samego jako tego jedyne, który zasługuje na uznanie i szacunek ojca. Uważa że jedynie tylko on potrafi poprawnie ocenić postępowanie brata. Nie bierze po uwagę i wcale nie dostrzega jednakowej, bezwarunkowej miłości ojca zarówno do jego brata jak i do niego. Miłosierdzie cierpliwie oczekującego ojca okazane młodszemu bratu jest dla starszego brata barierą nie do przejścia. Nie

przyjmuje do wiadomości że powinien pogodzić się z powrotem brata, i żyć z nim w przyjaźni a z ojcem w zgodzie. Postawa jego względem ojca jest arogancka, pozbawiona ciepła i szacunku, pomimo usilnych starań i zapewnień ojca iż powrót brata nie ma wpływu na stan posiadania jego majątku, a należy się cieszyć i radować, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się.

Jaka jest moja odpowiedź względem cierpliwie czekającego i miłosiernego Ojca?, czy moja postawa, myśli i ocena drugiego człowieka nie jest przypadkiem podobna do samooceny starszego brata z tej przypowieści?

ORATIO

Ojcze Niebieski każdy z nas, dzieci Twoich, pielgrzymuje po ziemi zdążając do jednego celu, którym jest życie wieczne w Twoim Królestwie. Często wybieram swoje ścieżki zamiast szerokiej i pewnej drogi, którą Ty mi wskazujesz. Dziękuję Ci Panie Jezu że pomimo moich licznych błędów, ciągle cierpliwie czekasz na mnie w konfesjonale i obejmujesz mnie swoim miłosierdziem wybacząc mi moje grzechy. Uwielbiam Cię i dziękuję Duchu Święty za to że jesteś przy mnie, prowadzisz, wskazujesz i objawiasz mi słowo Boże.

CONTEMPLATIO

Panie Jezu Ty zawsze kiedy powracam do konfesjonatu czekasz na mnie

z otwartymi ramionami, patrzysz na mnie spojrzeniem pełnym optymizmu i wiary w moją poprawę. Obdarowujesz mnie łaską Twojego miłosierdzia, które sprawia że moja postawa, myśli i ocena drugiego człowieka staje się coraz bardziej pozytywna. Dzięki twej łasce staram się widzieć w drugim człowieku nie to co uczynił złego, ale to kim jest. Szczęra wola powrotu do Ciebie jest dla mnie najważniejsza, gdyż tylko z Twoją pomocą mogę pokonywać wszelkie pokusy prowadzące do zła.

Do Boga Ojca Miłosiernego

Ojcze Niebieski błagam Cię pokornie przyjmij nas po zakończonej pielgrzymce ziemskiej do swojego Niebieskiego Domu. Ojcze Niebieski obiecałeś nam, że dla Twojego Syna Bolesnej Męki udzielisz Twojego Miłosierdzia dla nas i całego Wszechświata, a szczególnie dla tych, którzy najbardziej potrzebują Twojego Miłosierdzia. Ojcze Niebieski prosimy Cię, przy spotkaniu z Tobą nie bądź nam jako Sędzia Sprawiedliwy, ale jako dobry Ojciec wychodzący do synów marnotrawnych, którzy zbłąkali i zagubieni na drogach ziemskiego życia, nie mogą sami już powrócić do Ciebie. A w ostatniej godzinie życia abyśmy nazwali Cię swoim ukochanym Ojcem. Amen.

Wiesław Czapora - Grupa Biblijna

Intencje w tygodniu

Od 30.10.2017 do 05.11.2017

30.10.2017 PONIEDZIAŁEK

6.30 + Genowefa Jaklik – int. od sąsiadów z ul. Konopnickiej
7.00 O zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Waldemara
7.30 + Stanisław Marszałek w 8roc. śmierci
18.00 1. + Ludwik Krempa (ostatnia Msza Święta gregoriańska)
2. + Aniela Zajac – int. od Grzegorza i Ludmiły Korneckich
3. + Bronisław i + Maria i ++ zmarli z rodziny

31.10.2017 WTOREK

6.30 + Stanisława (f) w 3 roc. śmierci
7.00 + Wojciech Hipner
7.30 + Genowefa Jaklik – int. od rodziny Gębuś
18.00 1. + Aniela Zajac – int od córki Anny z rodziną
2. + Halina Kandefer w 8 roc. śmierci
3. O błogosławieństwo Boże i potrzebne łaski dla Ryszarda i rodziny Dereniów.

01.11.2017 ŚRODA

6.30 Za parafian
8.00 + Jan Kielbasa

9.30 + Romana (f), + Aniela, + Władysław i + Jan
11.00 + Bronisława (f), + Stefan, + Ryszard, + Danuta i + Jerzy
12.30 + Anzelma (f) i + Tadeusz Kielar
16.00 NIE MA MSZY ŚWIĘTEJ
18.00 + Maria Lewek (pierwsza Msza Święta gregoriańska)

02.11.2017 CZWARTEK

6.30 + Mieczysław i + Bronisław
7.00 + Janina Kardasz
7.30 + Andrzej Fornal
9.00 + Aniela i Józef Kardasz w 2 roc. śmierci
18.00 1. + Tekla, + Aniela i + Jan
2. + Maria Lewek (greg.)
3. Za zmarłych z rodziny
4. + Eugenia Rycyk w 1 roc. śmierci

03.11.2017 PIĄTEK

6.30 Za wszystkie dusze kobiet cierpiące w czyścju
7.00 O wyniesienie na ołtarze Rozalii Celakówny
7.30 + Helena, + Józef i + Bronisław
18.00 1. + Maria Lewek (greg.)
2. + Aniela Zajac – int. rodziny Olenia-

czów
3. + Jerzy Kijowski w 1 roc. śmierci

04.11.2017 SOBOTA

6.30 + Stanisława (f)
7.00 + Ryszard Zaleski – int. od współpracowników córki zmarłego Firma TRANS NG SANOK
7.30 Za zmarłych z Róży Matki Bożej Częstochowskiej
18.00 1. Dziękczynno - błagalna w intencji Tomka w 5 rocznicę urodzin
2. + Maria Lewek (greg.)
3. + Karol Skarbowski

05.11.2017 NIEDZIELA

6.30 Za parafian
8.00 O zdrowie i błogosławieństwo Boże dla siostr z Róży Św. Józefa
9.30 Za zmarłych z rodziny Pelc: + Zofia, + Jakub, + Józef, + Stanisława oraz + Franciszek Chmura
11.00 Za zmarłe siostry z Róży nr 7 pw. św. Cecylii
12.30 + Maria Lewek (greg.)
16.00 Za dusze w czyścju cierpiące – int. od Róży św. Teresy
18.00 + Stanisław i ++ zmarli z rodziny

30 Niedziela zwykła – 29.10.2017 r.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś, jak zapowiadaliśmy w ubiegłą niedzielę, gościmy s. dr Annę Mroczek, ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, aby wesprzeć ich dzieła jakie prowadzą na różnych odcinkach.

2. Dziś o godzinie 14.00, w kościele NSPJ, na Posadzie, rozpocznie się Msza święta, a po niej Korowód Wszystkich Świętych. Ponawiamy zaproszenie z ubiegłej niedzieli i prosimy o udział w tym Korowodzie. Niech każdy, kto zechce, weźmie jakąś figurkę, obrazek, swojego świętego czy świętej, ubierze się na jasno czy przebierze za jakiegoś świętego, świętą i weźmie udział. W czasie Korowodu odmawiać będziemy różaniec i śpiewać Litanie do Wszystkich Świętych.

3. Na nabożeństwo różańcowe zapraszamy dziś na godzinę 17.00.

4. Przed Uroczystością Wszystkich Świętych spowiadamy codzienne podczas Mszy świętych, a w poniedziałek i wtorek od godziny 17.00. W Płowcach i Stróżach Małych spowiadamy w poniedziałek od godziny 16.00.

5. We środę **UROCZYŚCIE WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH**. Porządek Mszy świętych w naszym kościele pozostaje bez zmian, z jednym tylko wyjątkiem: nie będzie Mszy świętej o godzinie 16:00. O godzinie **14:30** zgromadzimy się na cmentarzach. Na cmentarzu Centralnym zostanie odprawiona uroczysta Msza święta, a po niej procesja z modlitwami za Zmarłych. Na cmentarzu przy ul. Konopnickiej o 14.30 będzie także Msza święta i procesja z modlitwami za zmarłych. W Stróżach i Płowcach porządek Mszy świętych pozostaje bez zmian, z tym, że bezpośrednio po zakończeniu Mszy świętych, odbędą się procesje na miejscowe cmentarze.

6. We czwartek, który jest jednocześnie pierwszym czwartkiem miesiąca, przypada **WSPOMNIENIE WSZYSTKICH WIERNYCH ZMARŁYCH**

(**DZIEŃ ZADUSZNY**). W tym dniu o godzinie **17:30** odprawimy w naszym kościele procesję za Zmarłych. Porządek Mszy świętych pozostaje bez zmian (jak w każdy zwykły dzień), z tym, że o godzinie 9:00 odprawimy dodatkową Mszę świętą.

7. W związku z Dniem Zadusznym na naszych bocznych ołtarzach znajdują się karteczki tzw. **wypominki**. Można je zabierać, w domu czytelnie wypełnić i złożyć u któregoś z kapłanów czy też wrzucić do skrzynek jakie znajdują się w kościele. W listopadzie **codziennie**, o godzinie **17:30**, będziemy modlić się za Zmarłych polecanych w wypominkach. Raz w tygodniu, we wtorek wieczorem, odprawiać będziemy Mszę św. za zmarłych polecanych w wypominkach.

8. W pierwszy piątek spowiadamy od godziny 16.00.

9. Przypominamy o **możliwości zyskiwania odpustów** w miesiącu listopadzie. W Uroczystość Wszystkich Świętych wierni mogą zyskać **odpust zupełny**, który może być ofiarowany za zmarłych. Warunkiem jest wyzbycie się przywiązania do grzechów, nawet lekkich, przystąpienie do sakramentu pojednania i pokuty, przyjęcie Komunii sakramentalnej, **pobożne nawiedzenie kościoła lub kaplicy** oraz odmówienie tam *Ojcze nasz, Wierzę w Boga* oraz jakiegokolwiek modlitwy w intencjach Ojca Świętego. W miesiącu listopadzie w każdym dniu można zyskiwać odpusty za zmarłych **nawiedzając pobożnie cmentarz**, gdzie należy odmówić *Ojcze nasz, Wierzę w Boga* oraz dowolną modlitwę za zmarłych oraz

w **intencjach Ojca Świętego**. W dniach od 1 do 8 listopada odpust jest zupełny, w pozostałych zaś dniach – częstkowy. Spowiedź sakramentalna wystarczy do zyskania odpustów w wielu dniach.

10. 31 października, 1 i 2 listopada, Stowarzyszenie Opieki nad Starymi Cmentarzami organizuje zbiórkę pieniędzy do skarbonki na odnowienie kolejnych zabytkowych nagrobków. Można już podziwiać odnowiony, zabytkowy nagrobek Amelii Celestyny Świtalskiej. Organizatorzy dziękują za każdą ofiarę na ten cel złożoną.

11. W Uroczystość Wszystkich Świętych na cmentarzu kwestuje **Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta oraz Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. Św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego**, które nie ma żadnych dotacji na swoją działalność, na wspieranie najuboższych rodzin. Mieszkańcy naszego miasta już nieraz okazywali swoją wielką hojność i gotowość niesienia pomocy potrzebującym. Ufamy, że i tym razem nie zabraknie ludzi wrażliwych i mogących pomóc biednym. Za każdą ofiarę proszący składają serdeczne podziękowania. Jan Paweł II mawiał: „Człowiek jest wielki nie przez to co ma, nie przez to kim jest, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”.



Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Paweł Mendyk, ks. Łukasz Piróg

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zróżła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku